

# GAZETA

# 10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

## Nowa narada Marszałka Piłsudskiego z premierem Temat?... Oszczędności w budżecie i sesja nadzwyczajna Sejmu...

Wczoraj o godz. pół do drugiej przybył z Belwederu do Prezydium Rady Ministrów

**Marszałek Piłsudski**

i udał się do premiera Sławka, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Jest to czwarta z rzędu rozmowa Marszałka Piłsudskiego o aktualnych sprawach politycznych w ostatnim czasie.

Po powrocie z urlopu wypoczynkowego p. Marszałek Piłsudski odbył na pierw wspólną rozmowę w Belwederze z p. Prezydentem Rzeczypospolitej i premierem Sławkiem, następnie był przed kilku

dniami w Prezydium Rady Ministrów, w końcu ubiegłego tygodnia na Zamku i wczoraj ponownie

przybył do Prezydium Rady Ministrów

W sprawach politycznych wszyst-

kie te rozmowy i narady wiążą ze sprawą zwołania sesji sejmowej.

Marszałek Piłsudski, jak słychać uzależnia zwołanie sesji nadzwyczajnej od uchwały rady ministrów

Przed rozmową Marszałka Piłsudskiego z premierem Sławkiem odbyły się wczoraj w ciągu przedpołudnia w Prezydium Rady Ministrów

dwie dłuższe odrębne konferencje. Pierwsza p. premiera z ministrem Składkowskim i wiceministrem Stamirowskim, druga z ministrem Matuszewskim i wiceministrem Kocem.

Konferencje te miały podobno za temat znalezienie sposobów przeprowadzenia oszczędności w budżecie.

### Wojskowym zmniejszono pobory o 5 proc. Ostateczna uchwała Rady ministrów

Dowiadujemy się, że dn. 18 b. m. Rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie cofnięcia 15 proc. dodatków do uposażeń urzędniczych w tym sensie, że

postanowienie to nie ma zastosowania do osób wojskowych w służbie czynnej, którym jednocześnie obniża się dodatek o jedną trzecią, czyli o 5 proc.

### Min. Zaleski zatkał usta Sowiecom krzyżącym ciągle o groźbie wojny

GENEWA, 19. 5. — Na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu Unji Europejskiej wygłosił długą mowę minister Zaleski, który mówił o warunkach współpracy gospodarczej państw, w końcu zaś oświadczył:

Spodziewam się, że Litwinów (Komisarz spraw zagranicznych Sowieców) wróci do swej ojczyzny z przekonaniem, że nikt nie żywi żadnych planów wrogich przeciwko niej i że wszystkie na ten temat

plotki są absurdalne i wysane z palca. Żaden z rządów europejskich nie marzy o tworzeniu koalicji przeciw Sowiecom. Jeżeli p. Litwinów nabierze tego przekonania, jego pobyt wśród nas będzie tylko z pożytkiem dla pokojowej współpracy międzynarodowej.

Te słowa ministra Zaleskiego spotkały się z ogólnym aplauzem i wywołały na sali olbrzymie wrzenie.

### Przyjazd nowego posła Rumunii

Wczoraj przybył do Warszawy nowomianowany poseł rumuński przy rządzie polskim, p. Bilciuresou.

### Kongresy robotnicze związków włókienniczych

Na dzień 24 b. m. zwołane zostały do Łodzi kongresy robotniczych związków przemysłu włókienniczego, które utworzą wspólny związek p. n. Zjednoczenie Związków Zawodowych Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce.

### Zatarg zarobkowy w przemyśle bielskim

BIELSK, 19. 5. — Na zebraniu komitetu robotniczego uchwalono zwołać na dzień 23 b. m. w Bielsku wiec demonstracyjny przeciwko postulatam przemysłowców.

W środę, dnia 20 b. m. toczyć się będą dalej pomiędzy przemysłowcami i robotnikami rokowania pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. Maska z Katowic.

### W Hiszpanji spokój

PARYŻ, 19. 5. — Stan wojenny w Madrycie został zniesiony. W całym kraju panuje spokój. Wszyscy przebywający w Hiszpanji jeźdźcy cudzoziemcy, opuścili kraj, jeźdźcy hiszpańscy zaś przenieśli się z klasztorów, gdzie nie czują się bezpieczni, do mieszkań prywatnych.

### Znów bomba w Lizbonie

LIZBONA, 19. 5. — W chwili gdy grupa studentów nacjonalistów jeździła pociągiem na dworzec w Lizbonie, na jeden z wagonów pociągu rzucono bombę, której odłamki zraniły 10 osób.

### Pilot polski skazany w Niemczech na 10 dni aresztu za przymusowe lądowanie

KRÓLEWIEC, 19. 5. — Dziś odbył się w Braunsbergu proces przeciwko lotnikowi polskiemu kot. pilotowi Giedgowdowi z powodu przymusowego lądowania jego na terytorium Prus Wschodnich. Ka-

pitan Giedgowd został skazany na 10 dni aresztu. Areszt śledczy został zaliczony, wobec czego po ogłoszeniu wyroku, lotnika zwolniono.

### Górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego grożą wznowieniem strajku

Wczoraj rano przyjechała do Warszawy delegacja centralnego związku górników z Zagłębia Dąbrowskiego.

W skład delegacji wchodzi p. Stańczyk, Bielnik, Laskowski i Ciołek. Delegacja otrzymała wezwanie do ministerium pracy, gdzie toczyć się będą rokowania, mające na celu załagodzenie zatargu, który wynikał na tle wypowiedzenia umowy i zamie-

reń przemysłowców obniżenia płac robotniczych. Obniżenia te mają wynosić przeciętnie 8%.

Delegaci oświadczyli, że poniedziałkowy strajk nie był strajkiem protestacyjnym i został jedynie przerwany z powodu rokowań. O ile rokowania te, które będą się toczyć jeszcze dziś, nie dadzą rezultatu, strajk będzie podjęty na nowo.

### Pierwszy wypadek w Europie fałszywy banknot 1000-dolarowy w Mołodecznie

Na dworcu kolejowym w Mołodecznie wykryto mienotowany dotychczas w Europie fakt fałszowania 1000-dolarowego banknotu. Policjant zatrzymał pewnego osobnika, u którego znaleziono banknot trisiedemdziesiąt dolarowy.

Rzeczoznawcy stwierdzili, że banknot został sfalszowany przez przeobieranie banknotu 10 lub 100-dolarowego.

W tej sensacyjnej sprawie prowadzone jest energiczne śledztwo.

### Polacy na obczyźnie przeciw gwałtom Gdańska

BRUKSELA, 19. 5. — W Charleroi odbył się wiec protestacyjny przeciw gwałtom gdańskim. Zebrali się około 300 Polaków z Charleroi i okolic.

Zebrani ślubują, że w razie potrzeby gotowi są bronić do ostatniej kropli krwi polskich praw do Gdańska.

### Rzemieślnicy wzywają do bojkotu Gdańska

Rada Naczelna Rzemiosła Polskiego uchwaliła rezolucję, w której apeluje do całego społeczeństwa polskiego, by podjęło bojkot w. m. Gdańska, uważając ten środek za jedyną możliwą odpowiedź na prowokacje pruskie w stosunku do obywateli polskich w Gdańsku.

### 16 osób

### zatrutych mięsem

GNEZNO, 19. 5. — Do szpitala w Gnieźnie przywieziono 16 osób, zatrutych mięsem, pochodzącym ze składu Kozaneckiego w Miechanowie. Lekarz powiatowy zarządził zamknięcie sklepu.

Stan chorych jest ciężki.

### Pożar mostu

### od iskry z parowozu

BYDGOSZCZ, 19. 5. — Na moście kolejowym w pobliżu stacji Wólka na linii Września — Strzałkowo wzbuchł pożar od spadających z parowozu iskier.

Plama płomieni padła most drewniany i 160 podkładów kolejowych. Ruch osobowy odbywa się z przesłaniem, a ruch towarowy wstrzymano.

# Profesorowie krakowscy w pułapce bandytów zwabieni i ograbieni przez bezczelnych szantażystów

Urowadzenie w jasny dzień przez bandytów dwu znanych lekarzy, profesorów Uniwersytetu krakowskiego: doc. d-ra Kellera i prof. d-ra Glatzla, znakomitego chirurga, na których szantażysty usiłowały wymusić znaczny okup, wywołało w całej Polsce wstrząsające wrażenie.

Bandyci wynajeli w Krakowie na ul. Zygmunta Augusta mieszkanie rzekomo na lecznicę dentystryczną i zwabiwszy tam pod pretekstem porady lekarskiej naprzód d-ra Kellera, a potem prof. Glatzla, związali obu i zmusili do napisania kartek wzywających żony obu panów do złożenia po 4.000 dolarów.

Małżonka prof. Glatzla otrzymała bilet od męża podjęta natych

miast w banku ze swego konta 4 tysiące dolarów.

W banku zaobserwowano u niej pewne podniecenie, wskutek tego posłano za nią nieznaczące woźnego. Kiedy p. Glatzlowa weszła do bramy domu przy ul. Zygmunta Augusta, woźny udał się za nią. Doboje wpadli w pułapkę bandytów

Glatzlowa wręczyła pieniądze bandytom, którzy związawszy obecną ułotniła się, zawiadamiając na odchodnym, że klucz od mieszkania zamieszkałego p. Glatzlową, która zwolni uwieczonych.

Wspólnymi wysiłkami udało się rozluźnić więzy i wyważyć jedną z zatrzaśniętych okiennic, poczem

p. Glatzlowa wyskoczywszy oknem na balkon

jeła wzywać pomocy.

Zaalarmowano policję, która wyszłała pościg. Na podwórzu jednego z domów przy ul. Św. Tomasza okratowano bandytów, z których dwu zdołano zbiec.

Tomasz Sławiński, fryzjer z zawodu, pochodzący z Brześcia nad Bugiem widząc, że się nie wyknie, skierował łufę rewolweru przeciwko sobie, strzelił 4 razy i padł na ziemię w kałuży krwi.

Rannego bandytę odwieziono do szpitala. Życiu jego podobno nie grozi niebezpieczeństwo.

Bandyci mieli zamiar wciągnąć w pułapkę jeszcze cały szereg wybitnych lekarzy krakowskich.

## Mordercze strzały do szefa GPU.

MOSKWA 19. 5. — W Woroneżu niewykryty sprawca zamordował kierownika GPU., Szapowałowa. Zamachowiec czatował na swą ofiarę przed wejściem do jej mieszkania i strzelił kilkakrotnie do Szapowałowa, gdy ten wsiadał do samochodu.

## Monarchiści bojkotują republikę hiszpańską

SEWILLA 19. 5. — Radni miejscy Sewilli, należący do stronnictwa monarchistycznego, postanowili nie brać na przyszłość udziału w posiedzeniach rady miejskiej tak długo, dopóki w Hiszpanii nie zostanie przywrócony ustroj monarchistyczny.

## Wspaniały pogrzeb ś. p. prof. Petrażyckiego

Wczoraj odbył się w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim uroczysty pogrzeb ś. p. prof. L. Petrażyckiego, znakomitego uczonego polskiego, którego geniusz naukowy znany jest na całym świecie.

Nad grobem wygłoszono 22 przemówienia.

Grób uczonego okryto wieńcami od wszystkich wyższych uczelni polskich, emigracyjnych, organizacji rosyjskich, przyjaciół i uczniów.

## Świętokradcy w kościele na Pomorzu

TORUŃ 19. 5. — Nieznani świętokradcy włamali się do kościoła w Kulisach pod Lubawą i skradli złoty kielich misalny, dwa kielichy srebrne, dwa srebrne talerze i szereg innych przedmiotów liturgicznych. Dotychczas na ślad złoczyńców nie natrafiono.

## Kpt. Orliński na polskim samolocie witany serdecznie w Jugostawji

ZAORZEB 19. 5. — Na wystawie lotniczej w Zagrzebiu na turystycznym aparacie Państwowych Zakładów Lotniczych w Warszawie, przyjechał „as” lotnictwa polskiego, kpt. Bolesław Orliński. Drogi z Warszawy do Zagrzebia, długości 900 km. odbył kapitan Orliński w ciągu 6 godzin. Lotnika polskiego

## Niemiecka forteca morska dla zawładnięcia Bałtykiem

BERLIN 19. 5. W dniu dzisiejszym odbyła się w Kilonii uroczystość spuszczenia na wodę pierwszego z serii pancerników, oznaczonego litera „A”.

Nowy pancernik stanowi ostatni wyraz techniki w marynarce wojennej. Jest to poprostu pływająca forteca stalowa, która wraz ze swoimi następcami „B, C i D” ma kiedyś zawładnąć Bałty-

kiem. Podczas uroczystości zdarzył się nieprzyjemny incydent, gdyż wskutek niezrozumianych rozkazów pancernik opuścił się na wodę jeszcze przed chrztem w czasie przemówienia kanclerza Brüninga. Nowy okręt ochrzczony został osobiście przez prezydenta Hindenburga imieniem „Deutschland”.

## Niemcy skarżą się że mrą z głodu a budują za miliony okręty wojenne

PARYŻ 19. 5. — Wiadomość o spuszczeniu na wodę nowego krążownika niemieckiego nasuwa prasie uwagi, dlaczego, wobec nędzy, panującej w tak licznych warstwach swego narodu, Niemcy uwa-

żają za stosowne wybudowanie tak drogiego statku wojennego, za którym niebawem mają pójść i inne, i to tembardziej, że Niemcom wiadomo, iż nikt im nie zagraża.

## Dezerter i 48-krotny oszust złapany przy próbie nowego lajdactwa

KATOWICE 19. 5. — Na postępek policji w Niedobczycach, pow. Rybnicki, zgłosił się jakiś osobnik, który podał się za Karola Schersteina z Bydgoszczy, przewodnika wycieczki studentów jugosłowiańskich i prosił o potwierdzenie pobytu w książeczce, upoważniającej do zbierania datków na cele wyścizki. Jak się okazało przy bliższym badaniu, pieczęcie i podpisy na książeczce były sfalszowane

wobec czego Schersteina aresztowano. Scherstein poszukiwany jest już od dłuższego czasu za dezercję oraz za 48 oszustw i wyłudzeń.

## Kłeska pożarów od suszy Śmierć dziecka i szaleńca w płomieniach

ŁÓDŹ 19. 5. Kłeska pożarów, jaka zazwyczaj z nastaniem lata nawiedza wieś, przybrała w tym roku szczególnie katastrofalne rozmiary w woj. łódzkiej. Niema prawie dnia, by władze wojewódzkie nie zostały zawiadomione o jakimś pożarze.

Ubiegłej nocy w zabudowaniach gospodarzy Rybaka i Wojciechowskiego w osadzie Szczerców, w pow. łaskim, wybuchł ogień, który z przerażającą szybkością objął całą osadę. Mimo energicznej akcji ratunkowej, szalejący żywioł zniszczył 22 domy mieszkalne 18 obór i 17 stodół. Straty wynoszą co najmniej 400 tys. zło tych.

Podczas akcji ratunkowej dwaj gospodarze zostali tak dotkliwie poparzeni, że musiano ich odwieźć do szpitala. W jednej z chat spalił się żywcem 2-letni chłopczyk gospodarza Józefa Prysiaka. Zginął również umysłowo chory Michał Wasilewski, którego mimo wysiłków nie udało się wyprowadzić z płonącej chaty.

Niemniej katastrofalny pożar nawiedził wieś Zabawy, również w pow. łaskim. Pastwa ognia na-

dło 10 domów mieszkalnych, 13 stodół i 9 obór. Straty sięgają 200.000 zł.

W czasie pożaru w osadzie Kazimierz, mimo akcji ratunkowej prowadzonej przez kilkanaście oddziałów straży ogniowej, spłonęło 50 budynków gospodarczych i trzy domy mieszkalne.

Biorący udział w pracach ratowniczych strażak Neutrych z hutomierskiego oddziału straży ogniowej wskutek zacczadzenia oszalał. Z trudem zdołano go obezwładnić i odwieźć do szpitala. (Ro).

## Dzisiaj święty dzień!

Już wczesne rano godziny mogą nam przynieść wesołe nastroje. Powodzenie w związku z osobami pięci odmiennymi oraz lepsze widoki finansowe. Ranek dzisiejszy nadaje się do wyruszenia w podróż i załatwiania spraw, związanych z ważną korespondencją. Godziny południowe zapowiadają się bardzo pomyślnie, jak również i wieczór.

## Gielda

Dolar 8.91 i pół.  
Bank Polski 127.80.  
5 proc. polz. konwersyjna 48.50.  
Rubel złoty 4.77

## Schwytanie szpiega niemieckiego na pograniczu Polski

POZNAŃ 19. 5. — Na pograniczu polsko - niemieckim w miejscowości polskiej Pichtal (now. odolanowski) wzięty został 44-letni sekretarz

witano z wielkim entuzjazmem. Na bankiecie urządzonym przez aeroklub zagrzebski z okazji otwarcia wystawy przywitał gościa polskie go w imieniu wojskowego lotnictwa płk. Javonovicz. Dzienniki za mieszczają fotografie lotnika polskiego, wspominając o jego brawurowych lotach.

policji kryminalnej w Namslau (Niemcy) Antoni Preiss. Preiss kręcił się koło placówki strażniczej w Richtalu i jako podejrzany zatrzymany został przez strażnika. Podczas rewizji znaleziono przy nim bogaty materiał szpiegowski. Aresztowany szpieg odmówił zeznań i w bezczelny sposób protestował przeciwko przeglądaniu jego notatek, twierdząc, że „sa to sprawy służbowe”. Preissowi wytoczony będzie proces o szpiegostwo.

## Chmurno potem roz pogodzenie

Chmurno i mgliście, w ciągu dnia więc kłesze roz pogodzenie. Lekkie ochłodzenie. Słabe wiatry zachodnie i północno zachodnie.

# Bona do dzieci i sekretarka pana mecenas walczą w sądzie o prawa pracującej kobiety

Bogaty przemyslowiec z Warszawy p. G., w czasie pobytu w Paryżu przyjął w charakterze opiekunki do dzieci pannę Henriette Vallee. W Warszawie stosunki między p. Vallee a pracodawcami pogorszyły się do tego stopnia, że wychowawczyni podziękowała za służbę. Na tie rozrachunków pieniężnych doszło do różnicy zdań, w wyniku której pan G. uderzył p. V. Skrzywdzona paryżanka skierowała sprawę do Sądu Grodzkiego, który skazał brutalnie na 150 zł. grzywny i dziesięć dni aresztu. „Oburzeni” chlebodawcy odmówili wobec tego zapłacenia zaległych należności, pozostawiając nieznaną polskiego języka Francuzkę dosłownie na bruku i bez możliwości powrotu do ojczyzny.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w Sądzie Pracy w Warszawie, który po rozpatrzeniu sprawy skazał nieuczciwych pracodawców na zapłacenie odszkodowania dwutygodniowego i równowartości biletu do Paryża.

★

„Poszukuje się młodej, przystojnej sekretarki osobistej”. — Tego rodzaju ogłoszenia można czytać w wielu pismach.

Za parawanem takiego ogłoszenia kryją się często historie, które epilog swój znajdują w urzędach śledczych i rozprawach sądowych.

Dlatego też, z wielką krzywdą dla kobiet pracujących, nazwę

„sekretarka osobista”

podkreśla się wiele znaczącym uśmiechkiem.

Ci, którzy odnoszą się do tej pracy z lekceważeniem, nie myślą o tem, że zajęcie sekretarki bywa równie znużające jak każde inne i że, rzecz dziwna, wiele jest spraw sądowych, w których sekretarki skarżą swych szefów, nie było zaś wypadku, by szef skarżył sekretarkę.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Pracy znalazła się sprawa między p. Weimzieherową a znanym adwokatem p. K. D.

Powódka pracowała jako sekretarka osobista pana mecenas. Po trzech latach pracy została zwolniona i pozbawiona należnego urlopu i trzynastej pensji.

W sądzie odczytano pismo pozwanego mecenas, który m. inn. mówi, że powódka: „niegrammatycznie pisze i ... że jej mąż jest subjektem bławatnym”.

Niewiadomo, dlaczego potrzeba aż trzech lat, by się przekonać, czy sekretarka pisze grammatycznie. Niewiadomo rów-

niez, kto jest panu mecenasowi bardziej mi na ręce: mąż... czy „subjekt bławatny”? Wreszcie niewiadomo już zupełnie, co te rzeczy mają wspólnego z należnością w kwocie 200 zł., o które się powódka upomina.

Sprawa będzie miała swój ciąg dalszy. Narazie dowiedzieliśmy się tyle tylko, że pracownicy nie płaci się dlatego, że... „jej mąż jest subjektem bławatnym!”...

## Uznany za warjata „król Zygmunt IV” wyzwał w sądzie na pojedynek lekarza

W pozycji społecznej p. Zygmunt Wilski, który przez kilka lat podawał się za króla polskiego Zygmunta IV i wreszcie złożył akt abdykacji w katedrze poznańskiej — zaszła zmiana.

P. Wilski był sadzony za obrazę sądu, gdyż w skardze kasacyjnej znieważył sędziów, którzy uniewinnił oskarżonego przezeń redaktora „Epoki”.

Redaktor był pociągnięty przez p. Wilskiego do odpowiedzialności sądowej

za nazwanie go warjatem.

Sąd grodzki, rozpatrzwszy proces króla, oskarżonego o znieważenie sędziów, skazał go na dwa miesiące więzienia. Sprawa znalazła się w drugiej instancji, gdzie eksperci w osobach dr. Rychlińskiego, dr. Dreszera i dr. Wiecherta uznali p. Wilskiego za niepoczytalnego.

Wobec tego sąd sprawę umorzyl.

Prokurator odwołał się do sądu Najwyższego, stawiając zarzut, że

przy badaniu poczytalności wbrew ustawie

nie było adwokata.

Sąd Najwyższy przekazał więc sprawę do ponownego rozpatrzenia i proces był obecnie rozpatrzony przez wydział odwoławczy sądu okręgowego.

Tym razem w charakterze biegłych wystąpili lekarze dr. Dreszer, Wiechert oraz dr. Sołtan-Trojecki na miejsce zmarłego tym czasem dr. Rychlińskiego.

W oku przewodu sądowego p. Wilski zaznaczył, iż dr. Rychli-

ski zmarł prawdopodobnie wskutek przejęcia się skargą, którą przeciw niemu p. Wilski wytoczył.

Oskarżał go

o świadomie fałszywe wydanie orzeczenia.

Nawiasem mówiąc, oskarżył również i sędziów o świadomie stronnicze wydanie wyroku.

W pewnej chwili p. Wilski zwraca się do dr. Sołtan-Trojeckiego:

— Czy pan mi mówił, że nie chce pan stawać w sądzie jako ekspert, gdyż zna tendencję do uznania mnie za warjata.

Dr. Sołtan-Trojecki: Nic podobnego, pierwsze o tem słysze.

Tu następuje niezwykła scena. P. Wilski zrywa się z miejsca, podbiega do lekarza.

rzuca mu bilet wizytowy.

— Pan jest tchórzem, wyzywam Pana na pojedynek.

Lekarze uznali Wilskiego za niepoczytalnego.

Mimo to sąd skazał go na dwa tygodnie więzienia.

## Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

„Wyczerpana ciągła walka od lat 13-tu, myślę często, żeby zakończyć śmiercią to smutne borykanie się, bo zapas energii już został zupełnie wyczerpany.

Ojciec wcale nami się nie zajmował od najmłodszych lat, matka nie żyje od lat 13-tu. Jestem najstarsza, mam jeszcze 4 młodsze siostry i to mnie jedynie powstrzymuje od rozpaczliwego czynu.

Kiedy umarła moja matka miałam 12 lat, a mimo to musiałam myśleć o nauce moich sióstr, opiekować się nimi, jak dorosła, martwić się, żeby miały czyste i całe ubranie do szkoły.

Zyło się myśla o lepszej przyszłości, marzyłam o skończeniu me dycyny, o poprawie bytu, ale los, niestety nie był łaskawy.

Zdałam maturę i copredzej musiałam starać się o posadę, gdyż go spodarz wyeksmitował nas z mieszkania i znaleźliśmy się zimową porą prawie że na bruku. Pięć osób mieszkowało w jednym małym pokoiku przez kilka lat, co doprowadza-

ło nas do obłędu. Nie mamy rodziny, nie ma nam kto przyjść z pomocą moralną, same — czy warto żyć?

Wiem, że gdybym sobie odebrała życie, to moje rodzeństwo to samo zrobi. Proszę bardzo o odpowiedź, czy w warunkach, kiedy życie staje się niezmiernym ciężarem, męka, nie jest lepiej wycofać się z szeregu walczących?

Sama rozumiem, że tylko słabych zwycięża życie, ale jakie jest wyjście, gdzie znaleźć nowe siły do walki?

Dłużej nie możemy się męczyć! „Pesymistka”.

— Z listu Pani istotnie wieje bez nadzieiny pesymizm. Czy jest on usprawiedliwiony? Czy ma Pani prawo uciec od życia? Zamiast odpowiedzi odmaluje Pani pewien obrazek, który zatytułujemy poprostu: Strudzony wędrownik.

W chwili, kiedy pogrążony byłem w czytaniu pesymistycznego listu Pani, portier zameldował mi przybycie interesanta.

W minucie później do mego gabi-

netu wszedł wysoki, prosto trzymający się mężczyzna o ogorzalej twarzy. Ubranie jego nosiło ślady dłuższego przebywania na stońcu w pyłach i kurzu.

Kiedy zdołany człowiek usiadł, dowiedziałem się, że jest inżynierem, który przed kilku tygodniami wyjechał na kresy wschodnie z Poznńskiego, gdyż obiecano mu posadę. Posady nie otrzymał i teraz nie mając pieniędzy na kolej, idzie piechotą do rodzinnego miasta w Poznńskiem.

Przyszedł do mnie prosić o adres jakiegoś schroniska dla inteligencji, gdzie mógłby przespąć noc, przed wypiszczeniem się o świcie w dalszą drogę.

— A czy był Pan w opiece społecznej na Krakowskim Przedmieściu?

— Byłem! Skierowano mnie do przytulku noclegowego na Jagiellońskiej, ale tam nocować to dla mnie zbyt ponizające. Jestem niezadowolony obecnie to prawda. Ale nie jestem zaś jeszcze wykończonym.

— Dwie poprzednie noce spędziłem do godziny 1-ej na dworcu kolejowym. Gdy dworzec zamknięto wychodziłem na spacer i spacerowałem do rana. Dzień zużywałem na szukanie posady w Warszawie. Niestety bezskutecznie.

Ja sam nie tak dawno zatrudniałem 400 ludzi we własnym przedsiębiorstwie, a dziś nie mogę znaleźć posady dla siebie i piechotą muszę iść do żony i dzieci, które czekają pomyślnych wieści odemnie.

Los zgiał mnie do ziemi prawie, ale nie uda mi się złamać mnie zupełnie. Dokąd zdrowie mi donisuje pewien jestem, że się z nędzy wydzwignę, bo moje niepowodzenie mianąć muszą i mnia! Ja schwyłce znowu swój los twarzą za siebie i nie puszcze.

Uściskawszy dłoń dziecinęgo poznańczyka udzieliłem mu żądanych informacji i zapisałem sobie jego adres, kto wie, może ktoś potrzebuje będzie energicznego pracownika, wtedy z całym zaufaniem polecę mu tego inżyniera.

A więc smutna „Pesymistka” czy nie wyciąga Pani z tego przykładu żadnej nauki dla siebie. W Pani latach młodszych nie wolno myśleć o samobójstwie, trzeba „twardo brać los za siebie”, a zwycięży go Pani.

Jeden dzień może zmienić wszystko.

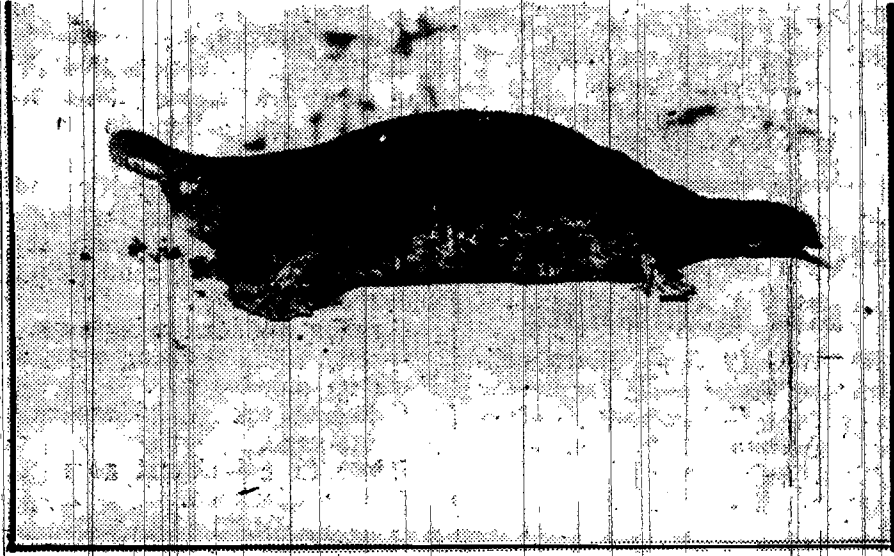
Siostry dorosła, usamodzielniając się, spotka Pani na swej drodze zadowolonego energicznego mężczyznę i pójdzie przez życie razem. Wówczas dzisiejszy pesymizm wyda się Pani dziecinadą.

## Wiosna w sadzie i ogrodzie



Pod rozkwitłymi drzewami owocowymi przygotowywanie zagónów pod szparagi.

### ziwotwór.



Dziobak — niezwykle zwierze australijskie, ssak z dziobem.

### Dwie epoki



Na ulicach Londynu: wspaniałe auta obok starożytnych koczów.

## Grubą rybę sowieckiego wywiadu złowiono w Paryżu

W Paryżu aresztowano tajemniczego cudzoziemca, nazwiskiem Wiktor Sarkas, z pochodzenia Czecha, który znany jest na wschodzie, gdzie występował pod egzotycznym pseudonimem

### „Sahhazi Cyazo“

jako tajny agent bolszewicki.

Już w czasie przewrotu bolszewickiego na Węgrzech Sarkas grał wybitną rolę, jako adiutant Beli Kuhna.

Zajmuje on wśród politycznych agentów sowieckich

**bardzo poczesne miejsce.**

Jak wskazują znalezione przy nim papiery, bawił kolejno w Szanghaju, Kalkucie, Hong-Kong, Egipcie, knując przeciw Anglii. Podróżował też w jakiejś tajnej misji po południowej Ameryce.

—oOo—

## Wystawa lotnicza w Sztokholmie

W stolicy Szwecji, Sztokholmie otwarto wystawę lotniczą, która budzi wielkie zainteresowanie i ściaga

**tłumy publiczności.**

Wystawa będzie otwarta do końca miesiąca.

Wśród zwiedzających zauważono asa lotnictwa francuskiego Costes'a, słynnego zdobywcę Atlantyku, dalej Bleriota, angielskiego pilota Hawksa oraz Niemca Wolfganga von Gronau.

W wystawie biora udział **wszystkie większe warsztaty**

**lotnicze Europy.**

Największą atrakcją jest Cierwa Autogiro, nowy typ samolotu, któremu znawcy przepowiadają wielką przyszłość w ostatecznym zdobyciu powietrza przez człowieka.

## „Szczęśliwy los



Uczeń 3-jej klasy gimn. p. Marjan Sokołowski, syn komandora Sokołowskiego wyciągnął w dniu 14 maja na „Wystawie Morskiej“ w Dolinie Szwajcarskiej, w Warszawie, los nr. 45, wygrywając piękny model żaglowca.

# HUMOR

Pewien Szkot spotkał swego przyjaciela.

— Dlaczego jesteś taki smutny? — zapytał.

— Wyobraź sobie: musieliśmy rozwiązać nasz klub piłkarski, istniejący od 46 lat.

— Z jakiego powodu?

— Gdzieś zginęła nam piłka.

★

Pokojówka zdaje kucharce relację z przyjęcia, jakie odbyło się w salonie.

— Wszyscy goście poprzyjeżdżali pięknymi samochodami i panie miały wspaniałe toalety i przepyszne klejnoty.

— A o czym rozmawiano?

— Przeważnie o nas.

★

— Skąd twój ojciec wie, żeśmy się wczoraj spotkali?

— Pamiętasz tego małego grubasa, którego potraciliśmy błotnikiem? To właśnie był papuś.

★

Gość w towarzystwie do swej sasiadki:

— Ten stary, śmieszny starowina, to generał Popijański. Czy pani już go kiedy widziała?

— O ta, widuję go od czasu do czasu. To mój mąż.

★

— Czy wieka masz rolę w nowej sztuce?

— Nie, gram rolę męża.

★

Kandydat na męża do małego braciuzka swej ubóstwiającej.

— Przyszedłem odwiedzić twoją siostrę.

— Tak, ona pana oczekuje od samego obiadu.

Kandydat rozpromieniony.  
— To doskonale. Masz tu pół złotego za dobra wiadomość. Ale skąd wiesz, że mnie oczekuje?

— A, bo wyszła zaraz po obiedzie.

★

— Dlaczego tenor ma dziś tak ponura minę?

— Bo dostał tylko dwa kosze z kwiatami.

— Czyż to nie dosyć?

— Właściwie tak, ale jeżeli się za trzy zapłaciło...

★

Gospodyni domu na przyjęciu do profesora:

— Dlaczego żona pańska nie przyszła?

— Ach prawda! Przez cały czas zdawało mi się, że czegoś w domu zapomniałem.

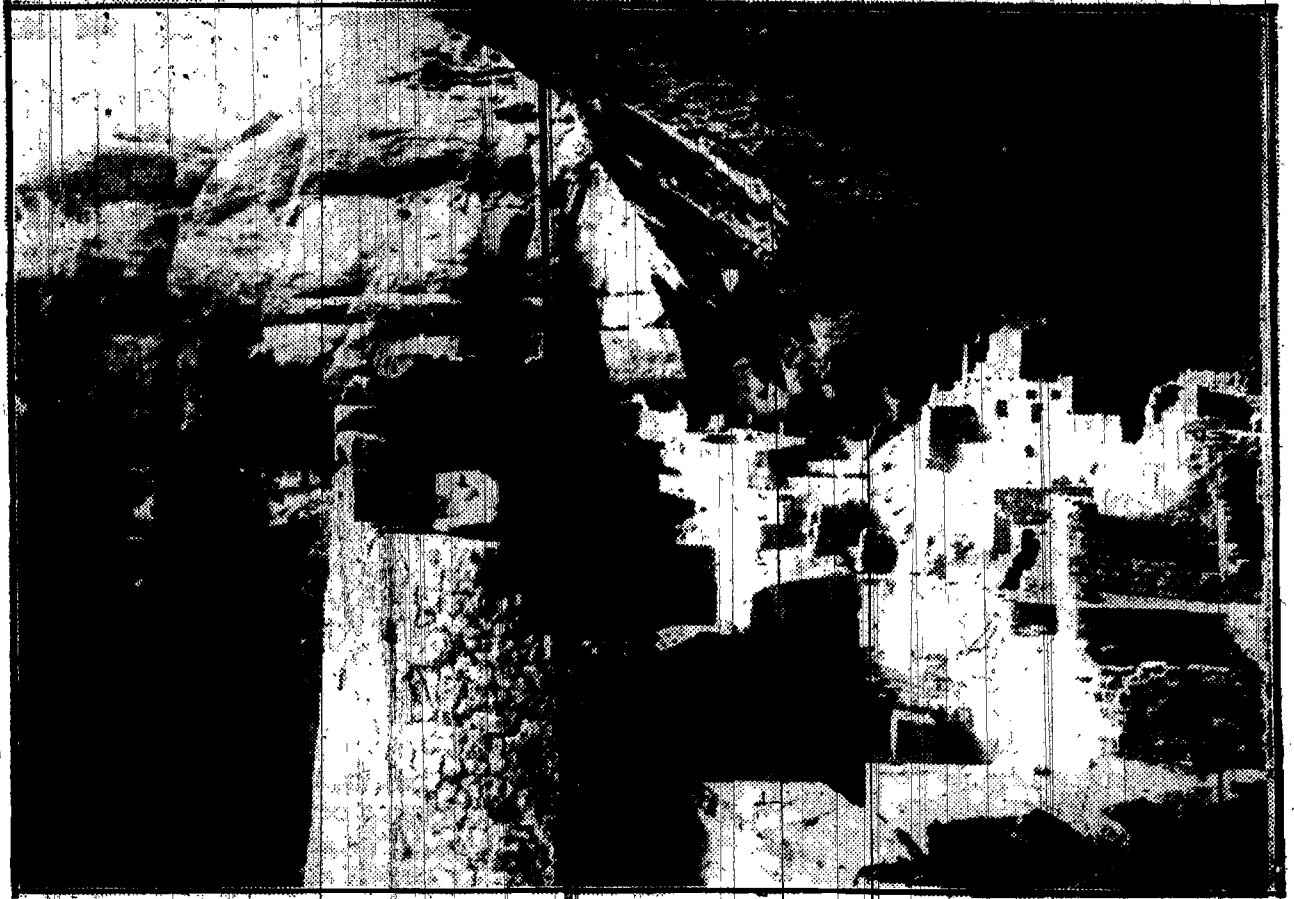
★

Sędzia do oskarżonego:

— Zatem proszę nam powiedzieć. Jak to było z tą sprzeczką? Pan rzucał w żonę żelazkiem od prasowania. Co pan ma na swoje usprawiedliwienie?

— Wysoki sędzio, żelazko było całkiem zimne.

## Miasto wykute w skałach



Staroindiańskie miasto Pueblo w północnym Meksyku.

W cukierni u Loursa siedzi z bardzo wesołą twarzą pan Moryc Himmelfarb, budząc zazdrość przy okolicznych stolikach. Po chwili zbliża się do niego również uśmiechnięty kupiec, pan Blaugesicht, poczem między obu businessmanami zaczyna się rozmowa.

— Jak się panu powodzi, panie Himmelfarb?

— Jak mi się ma powodzić? Chwała Bogu zupełnie dobrze.

— A jak idą interesy?

— Co one mają iść? one wcale nie idą. Ja ich sprzedałem memu głównemu wierzycielowi. A co u pana?

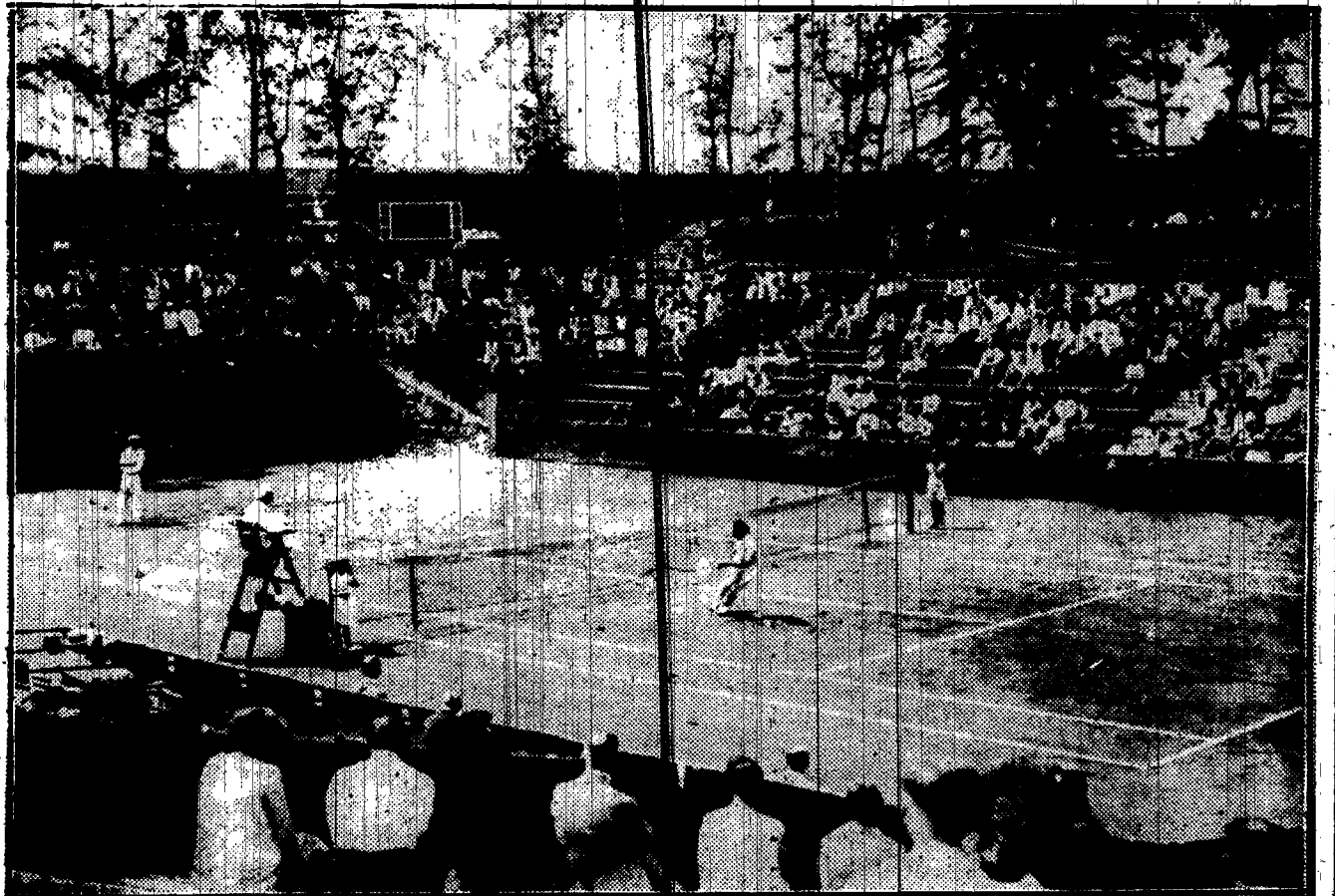
— Ja też sprzedałem mój interes. Ale on już jest w trzecich rękach, bo mój następca też już zrobił plaite.

## W rocznicę uzyskania autonomji



odbyły się w Irlandji uroczystości ku czci poległych bojowników o niepodległość.

## O puchar Davisa



Mecz tenisowy Niemcy — Południowa Afryka

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

## ODKRYCIE PODKOMISARZA KUBIAKA

Dnia 3-go kwietnia 1931 roku pani Przepiórkowska, żona szefa policji śledczej miała prawo narzekać na los i litować się nad swym małżonkiem, dnia tego bowiem naczelnik urzędu śledczego nie miał ani chwili czasu, aby wpaść do domu.

Obiad przyniesiono mu do biura z pobliskiej restauracji, kolacji nie jadł wcale, a żonie, która dzwoniła parokrotnie w ciągu wieczora, odpowiadał niezmiennie czule lecz z roztargnieniem:

— Nie czekaj na mnie, duszko, wrócę nieprędko... Mam piekielną robotę...

Istotnie, robota była „piekielna“.

Najwięcej o tem mógłby powiedzieć zapewne podkomisarz Kubiak, który z polecenia szefa objął tego dnia śledztwo w nowej sprawie, pod kierownictwem jednak samego Przepiórkowskiego.

Rewelacyjne zeznanie majora Kazimierza Wachlarskiego dało Przepiórkowskiemu bodźca do energicznej pracy.

W parę minut po wyjściu oficera z gmachu urzędu śledczego sekretarz Przepiórkowskiego nadawał już obszerny telefonogram do władz wojskowych.

W tymże czasie w gabinecie Przepiórkowskiego odbywała się ważna narada, w której brał udział oprócz szefa komisarz Markowski.

Opowiedziawszy swemu zastępcy treść zeznań Wachlarskiego, Przepiórkowski odspapulał i z miejsca zapytał:

— Chciałem się pana poradzić koniecznie z oficerów powierzyć prowadzenie tej sprawy.

— Kubiakowi... — odrzekł bez namysłu Markowski.

— Brawo! — zawołał uradowany naczelnik. — Widzę, że się zgadzamy w zupełności. Ostatnie ciężkie sprawy dowiodły, że jest on jednak najzdolniejszy z naszych ludzi, a że nie udało mu się doprowadzić wszystkiego do końca, no to, mój Boże, to przecież nie jego wina...

— Kubiak „ma nosa“, panie inspektorze — wtrącił Markowski.

— O, widzi pan, to jest właśnie najważniejsze... On „ma nosa“ jak dobry pies gończy.

W parę chwil potem do gabinetu Przepiórkowskiego wszedł Kubiak.

— Siadajcie, kolego... — odezwał się uśmiechnięty Przepiórkowski. — wezwałem was w pewnej bardzo poważnej sprawie...

Wolno, dobrotliwie, ważąc każde słowo, wyjaśniał naczelnik urzędu śledczego swe podejrzenia co do szpiegowskiej organizacji, w rece której wpał major Wachlarski.

Kubiak słuchał uważnie, notując w miarę opowiadania Przepiórkowskiego wymienione przez niego nazwiska i adresy.

— Przykra sprawa, panie naczelniku... — mruknął, gdy Przepiórkowski zamknął.

— Dlaczego przykra?

— W grę wchodzi oficer, a z tego co pan powiedział, widzę, że ten człowiek jest Bogu ducha winien i tylko przez swą lekkomyślność wpadł w rece szpiega.

— Ma pan rację... Oby się to dla niego źle nie skończyło — westchnął ze współczuciem Przepiórkowski. — Nie ma pan pojęcia jaki to sympatyczny człowiek ten Wachlarski i jak był przygnębiony.

Rozmowa Kubiaka z szefem nie trwała długo.

Po powrocie do swego gabinetu podkomisarz skomunikował się najpierw telefonicznie z brygadą polityczną, skąd zażądał

pięciu wywiadowców, poczem zatelefonował do władz wojskowych, zapytując, co zamierzają przedsięwziąć w stosunku do majora Wachlarskiego.

Odpowiedziano mu, że major dostał polecenie stawienia się w ciągu trzech godzin od chwili doręczenia mu wezwania w sztabie, u jednego z oficerów, któremu powierzono prowadzenie śledztwa w sprawie jego zeznania.

— Myślę, że do tego czasu będę mógł już panom służyć jakimś danymi, gdyż właśnie jadę aresztować tę damę i właściciela jej mieszkania... — odrzekł Kubiak.

W dwadzieścia minut potem przed bramą domu nr. 22-A przy ulicy Siemnej zajęła auto policyjne, z którego wysiadło sześciu mężczyzn: Kubiak i pięciu agentów.

Zapukano do drzwi mieszkania Aronsona i na pytanie „kto tam?“ — odpowiedziano „poczta, proszę otworzyć...“

Drzwi się otworzyły. Stał w nich sam gospodarz, który na widok tytu mieżanych mężczyzn zbladł i uczynił taki ruch, jakby się chciał rzucić do ucieczki, lecz w ostatniej chwili pohamował się i zapytał, siląc się na spokój.

— Czem mogę panom służyć?

— Pan Aronson? — zapytał Kubiak.

— Tak, to ja...

— Aresztujcie pana...

Aronson, niski, brunet, o przenikliwym, bystrym spojrzeniu, zmieszany gwałtownie.

— To niemożliwe... — wyjąkał. — To jakieś nieporozumienie... Jestem uczciwym handlowcem...

— Dobrze, to się wyjaśni — przerwał mu ostro podkomisarz. — Gdzie jest pani czy panna Kaufman?

— Ja z nią nie mam nic wspólnego... — zawołał Aronson. — To jest tylko moja sublokatorka, ja jej wcale nie znam...

— Nie pytam pana o to. Gdzie ona jest? — pytał dalej oschle Kubiak.

— Nie wiem... Wyszła...

— Dawno wyszła?

— Niedawno, niecałą godzinę temu...

Podkomisarz Kubiak nie bawił się już dłużej w rozmowy z Aronsonem. W jednym z pokoiów zastał jego żonę, którą również kazał aresztować, poczem wziął się do przeglądania zawartości biurka „handlowca“.

Parę minut przeglądania książek i korespondencji wystarczyło, by się przekonać, że rzekomy handlowiec nie miał nic wspólnego z handlem. Istniały wprawdzie księgi buchalteryjne i obfite teczki z listami, ale treść ich była miejscami tak dziwna i pozbawiona handlowego sensu, że Kubiak bez trudu domyślił się, że ma do czynienia z szyfrowanymi notatkami i takąż korespondencją.

Ze szczególną skrupulatnością zrewidowano pokój sublokatorki, zabierając stamtąd wszystko, co mogło mieć jakieś znaczenie dla śledztwa.

Kubiak postanowił rzeczy znalezione u Kaufmanówny przejrzeć spokojnie w swym gabinecie, polecił więc zawieźć aresztowanych małżonków i wszystkie znalezione w ich mieszkaniu podejrzone rzeczy do urzędu śledczego.

Dwóch agentów zostało z jego rozkazu w mieszkaniu. Mieli oni oczekiwać powrotu kobiety — szpiega i aresztować ją.

Wbrew swym oczekiwaniom Kubiak nie wiele dowiedział się od małomównego i nierozzarniętego dozorca.

Nie lubił Aronsonów, domyślał się, że „coś tam nieczystego być musi“, ale dlaczego tak myślał — powiedzieć nie umiał.

O Kaufmanównie wiedział jeszcze mniej. Tyle tylko, że mieszkała od niedawna w tym domu i że wracała nieraz późno w nocy.

Nie było więc innej rady jak pożegnać dozorcę i wrócić taksówką do urzędu śledczego.

Po zameldowaniu się u Przepiórkowskiego i zdaniu mu sprawy z przebiegu „wizyty“ na Siemnej, Kubiak powrócił do swego gabinetu, otrzymawszy od szefa polecenie nieustannego informowania go o postępach śledztwa.

Początkowo Kubiak zamierzał przesłuchać natychmiast małżonków Aronsonów, lecz po namyśle zaniechał tego planu i zagłębił się w przeglądanie rzeczy, przewiezionych z Siemnej.

Trzy godziny stracił podkomisarz na uświadczaniu rozszyfrowania korespondencji Aronsona, aż wkońcu musiał ulec, uznając, że jest to daremny wysiłek.

Nie mogła fachowa pomoc urzędnika z sekcji szyfrów policji politycznej, nie zdało się na nic podstawianie wszelkich możliwych kluczy. — Zagadka pozostawała nierozwiązana i Kubiak musiał zdecydować się na rozświetlenie tajemnicy z pomocą Aronsona.

Zanim to jednak uczynił, przystąpił do przejrzania rzeczy, zabranych z pokoju panny Berty Kaufman.

Nie było tam korespondencji — tego najprostsze klucza do rozwiązywania tego rodzaju zagadek, było natomiast kilka książek, jakiś notatnik, torebka i wiązka kluczy — to wszystko.

Z książek nawet najgenialniejszy detektyw nie miałby w tym wypadku pożytku. Kilkanaście tomików tanich wydawnictw beletrystycznych — takich, jakie się znajdują w co drugim domu, kupowanych po kilkadziesiąt groszy w koszykach na ulicy, lub dwa — trzy razy drożej w księgarniach. Dopiero mała książeczka zatytułowana „Tajniki szpiegostwa angielskiego“ zwróciła uwagę Kubiaka. Przeglądając ją spostrzegł z zadowoleniem, że w paru miejscach na marginesie porobione są ołówkiem kreski.

— To już jest coś... — pomyślał Kubiak, odkładając bliższe zbadanie tych zakreślonych ustępów na później i zabierając się do przeglądania zawartości torebki.

Stary puszek, kisterko, złamany ołówek do warg w zniszczonej oprawce i wreszcie jakiś zwinięty, wybrudzony papiererek.

Kubiak rozwijał ten papiererek, spojrzawszy nań i tak raptownie zerwał się od biurka, że krzesło, na którym siedział przewróciło się z hałasem na podłogę.

Jak szalony wybiegł ze swego pokoju i zdyszany wpadł do gabinetu Przepiórkowskiego.

Był tak wzburzony, że zapomniał nawet zapukać do drzwi.

— Panie naczelniku, wielka sensacja! — zawołał, potrząsając trzymanym w ręku papierkiem.

Przepiórkowski zerwał się z fotela i wziął papier do ręki.

— Niemożliwe! — zawołał do chwili.

— A jednak, tak jest... Rachunek za elektryczność dla pani Janiny Wolskiej, zamieszkałej przy ul. Mazowieckiej, znajduje się w torebce szpiega, Berty Kaufman.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

# Tajemnicza zbrodnia w paryskim hoteliku

## Dezenter zamordował kochankę butelką od piwa

W jednym z hoteli przy ulicy Descartes w Paryżu odkryto onegdaj rano ciało zamordowanej kobiety, której nikt z personelu hotelu nie znał.

Sledztwo policyjne ustaliło, że ofiarą była niejaka Ludwika Ramette, a mordercą 26-letni dezenter z armii belgijskiej, nazwiskiem Emil Urban.

Indywidualność to jest zresztą poszukiwane przez policję francuską za zamach morderczy, po pełniony jeszcze w r. 1924. Wówczas zawarł on był znajomość ze służącą Luizą Przedte. Gdy ta jednak nie chciała mu być powolną, oddał do niej trzy strzały z rewolweru, poczem zbiegł zagranicę.

Przed dwoma laty Urban wymknął się z więzienia w Belgii, gdzie skazany został za dezercję, i przybył do Paryża. Ludwikę Ramette poznał w ubiegłym roku i już po krótkiej znajomości

oboje zamieszkali razem. Ale Ludwika poznała wnet na wylot swego kochanka i nie do wierzyła mu, widziała bowiem,

że chciałby on żyć wygodnie z jej pracy.

Dlatego przed kilku tygodniami umieściła zarówno kosztowności swoje, jak i pieniądze zaszczędzone w kwocie około 13 tysięcy franków,

**w kasie oszczędności.**

Powierzyła jednak Urbanowi za 5 tysięcy papierów wartościowych.

Tego samego dnia Urban wyprowadził się od niej i wynajął sobie pokój w hotelu na ulicy Descartes. W tym pokoju między kochankami rozegrała się scena, której przebiegu nikt nie zna i która

**zakończyła się śmiercią**

**Ludwika.**

Na jakim tle wybuchła między nimi sprzeczka, w jakim

celu popełnione zostało morderstwo, — nie wiadomo, sprawca bowiem umknął i zapewne znowu udał się do Belgii.

W jego pokoju hotelowym znaleziono prócz zwłok Ludwika Ramette, butelkę od piwa oraz żelazko do prasowania, które prawdopodobnie służyły za narzędzie zbrodni.

# Sława rzuciła mu się na mózg

## D'Annunzio ciska kamieniami w fotografów

Poeta i żołnierz włoski Gabriele d'Annunzio osobiście odwiedził sportowca angielskiego, Kaye Dona, zwanego „królem szybkości“, przed wielkim biegiem motorówki „Miss England II“ na jeziorze Garda.

Wizyta była zainscenizowana w sposób istic teatralny.

D'Annunzio, który był w pełnym mundurze oficera włoskiego, z piersią obwieszoną wszystkimi możliwymi orderami, przybył na

swym własnym statku wojennym, tym samym, na którym w roku 1917 przepłynął

przez założone mianami wody, pod nosem Austriaków do obsadzonego przez wroga portu.

Statek ten uzbrojony jest w armatę, dwie torpedy i kilka karabinów maszynowych.

Gdy statek zbliżył się do miejsca, gdzie stała „Miss England II“, Annunzio zawołał:

**„Niech żyje Miss England!**

Zwycięstwo dla Anglii!“ Potem udał się na ląd i przywitawszy się z Kaye Donem serdecznym uściskiem ręki, prosił go o pokazanie mu sławnej motorówki, którą niegdyś kierował wielki Segrave.

Przy udawaniu się na pokład statku Annunzio, który ma już 70 lat i przytem jest chory i od 3 miesięcy nie opuszczał swej fortecy nad jeziorem Garda,

**omal nie wpadł do wody.**

Szczęściem jeden z obecnych podtrzymał go i incydent nie

miał żadnych przykrych następstw.

Siedząc w łodzi, d'Annunzio wyjął z kieszeni

**spory kamień**

i rzucił go z całej siły w kierunku fotografów i ich aparatów. Szczęście, że ci uskoczyli w bok i kamień poszedł w próżnię.

Przed powrotem na swój statek d'Annunzio objął Kaye Dona i

**pocałował go głośno**

w oba policzki, co tak skonfundowało nieprzyzwyczajonego do takich praktyk między mężczyznami Anglika, że sponsorał na twarzy i, odsunawszy się o krok, wyprężył się po wojskowemu i oddał honory swemu gościowi.

Na odjeździe d'Annunzio Eazał oddać trzy strzały armatnie na cześć Kaye Dona.

—o—o—o—

## Samosąd publiczności nad brutalnym piłkarzem

Podczas niedzielnych zawodów piłki nożnej w Berlinie między drużyną berlińską a hamburską przyszło do

**oburzających scen.**

spowodowanych brutalnością i niesportowym zachowaniem się graczy.

Zaczęło się od tego, że jeden z berlińczyków, Lehman, obalił umyślnie przeciwnika, Krausa, przyczem sam upadł. Na leżącego Lehmana rzucił się towarzysząc Krausa i

**kopał go z całej siły w głowę,** co wywołało wielkie oburzenie widzów.

Lehmana nieprzytomnego wyniesiono z boiska.

Po przerwie, gdy gra dobiegała już końca, Krause umyślnie zranił jednego z berlińczyków, Rucha, za co przy wyjściu został napadnięty przez wzburzoną publiczność i

**obity do nieprzytomności.**

W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala.

Te smutne incydenty świadczą o zupełnym zaniku ducha sportowego wśród pracy niemieckich.

## 16-letni chłopiec kierownikiem tajnej palarni opium

Po długiej obserwacji policja paryska aresztowała 40-letniego Chińczyka Long-Si-Hunga w chwili, gdy z teczka pod pachą wychodził z domu swego przy ulicy La Harpe.

W teczce znajdowało się **2 kilo opium.**

Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że Chińczyk ten zaopatrywał w środki odurzające cały szereg nor, zwłaszcza zaś palarnię przy ulicy Carmes, gdzie zbierali się sami Chińczycy pod pozorem gry w mah-jonga.

Na czele tego przedsięwzięcia stoi również Chińczyk, na-

zwiskiem U-Cha-Foo, który jednak w danej chwili bawi w swej ojczyźnie, a prowadzenie palarni powierzył swemu przyrodnie mu bratu.

**16-letniemu chłopcu.**

Podczas rewizji, przeprowadzonej w lokalu przy ulicy Carmes, wykryto pod jednym z tapczanów walizę, zawierającą 11 kilogramów opium.

W mieszkaniu prywatnym Long-Si-Hunga, przy ulicy La Harpe znaleziono jeszcze 200 gramów tej samej trucizny.

Chińczyk, na zapytanie sędziego oświadczył, że straciwszy pracę i

**nie mając środków do życia,** rzucił się do handlu narkotykami, który daje dobre zarobki.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. (Dług. fali 1411,8 m.). Godz. 11 m. 58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. O. 12 m. 10 — 13.10: Muzyka z płyt gramofonowych. O. 16 m. 15: Kwadrans dla najmłodszych. O. 16 m. 30: Program dla dzieci starszych. O. 16 m. 45: Muzyka z płyt gramofonowych. O. 17 m. 15: „Znaczenie szkolnictwa zawodowego w pracy nad odbudową Państwa“ — wygl. p. K. Pie-racki. O. 17 m. 45: Koncert orkiestry P. R. O. 19 m. 10: Skrzynka pocztowa rolnicza. O. 19 m. 25: Muzyka z płyt gramofonowych. O. 19 m. 55: Muzyka z płyt gramofonowych. O. 20 m. 15: Feljeton p. t. „Moskwa dzisiejsza“ — wygl. P. L. Stodołski. O. 20 m. 30: Muzyka lekka. O. 21 m. 20: Odczyt p. t. „Charakterystyka twórczości Juliusza Zarebskiego“ — wygl. prof. J. Turczyński. O. 21 m. 35: Koncert, poświęcony twórczości Juliusza Zarebskiego. Wykonawcy: J. Turczyński (fort.) i L. Berkwićówna (fort.). O. 23: Muzyka lekka i taneczna.

## Niemowlę wyrzucone z kołyski skutkiem tajemniczego wybuchu

Podczas dostawiania balonów z chemikaliami do jednego ze sklepów przy Queen's Road w Londynie, jeden z balonów wybuchł z niewiadomych przyczyn z taką siłą że detonacje słyszano

**w promieniu dwóch kilometrów.**

Wybuch spowodowany był prawdopodobnie samorzutnym rozkładem jakichś nieznanymi bliżej chemikalii i wyrządził olbrzymie szkody.

Całe laboratorium ze sklepieniem runęło w gruzy.

dach sklepu jest wyrwany, jedna ściana obalona.

Cieplarnia, która znajdowała się w ogrodzie po drugiej stro-

nie ściany, zawalała się, a szkło z potłuczonych jej okien grubą warstwą pokryło ziemię.

W pewnym mieszkaniu, położonym na najwyższym piętrze jednego z sąsiednich domów, wybuch

**wyrzucił z łóżeczka niemowlę.**

Wielu przechodniów zostało rzuconych o ziemię, na szczęście jednak nikt nie odniósł poważniejszego szwanku, prócz wstrząsu nerwowego. Wielu myślało, że Londyn został nawiedzony

**trzesieniem ziemi.**

Natychmiast po eksplozji w sklepie wybuchł pożar, który szybko został ugaszony.

**Nr. 21**  
Tygodnika Ilustrowanego  
**KINO**  
zachwyca i cęzą barw i najmniejszą treścią  
Cena 50 gr.

# Pan Wojewoda żywo interesuje się Święto Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego sprawami miasta

Magistrat, pragnąc omówić z władzą nadzorczą różne sprawy, delegował do p. Wojewody prezydenta miasta Hermanowskiego, ławników Tryburskiego i Kacnelsona. Audjencja w obecności naczelnika Wydz. Samorządowego Kaczyńskiego trwała godzinę czasu.

Poruszono sprawy komunikacji miejskiej, ceny prądu elektrycznego, „Zdobyczy Robotniczej” i in. Jak się dowiadujemy, p. Wojewoda oświadczył, że przetarg na uruchomienie komunikacji autobusowej na podwoziach zagranicznych nie został zatwierdzony, o czym Magistrat otrzyma umotywowane zawiadomienie.

W sprawie prądu elektrycznego p. Wojewoda zwoła na 21 b.m. konferencję zainteresowanych stron z udziałem inż. Riegerta i Magistratu.

## Wybory do Rady Miejskiej w Nowogrodzie

Wobec unieważnienia przez Starostę Powiatowego w Łomży wyborów do rady miejskiej w Nowogrodzie, ponowne wybory odbędą się dnia 7 czerwca b.r.

## Dwie rany symulanta nie wprowadziły policji w błąd

Władysław Subocz, zamieszkały we wsi Pojawry, złożył meldunek władzom policyjnym, że w nocy, jacyś nieznani osobnicy dokonali na jego dom napadu i, po obrabowaniu mieszkania, dom podpalili, który spłonął doszczętnie.

Na dowód napadu pokazał przebitą nogę i rękę.

Wdrożono niezwłocznie dochodzenie które dało wręcz sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że Subocz symulował napad, a dom sam podpalił celem otrzymania premjum assekuracyjnego.

Subocza aresztowano i przekazano władzom sądowym.

## Badanie wody w studniach w Zwierzyńcu i na Antoniu

Wydział Zdrowia Magistratu po raz drugi pobrał wczoraj 42 próbki wody w studniach w Zwierzyńcu i kol. Horodniany. Po zbadaniu bakteriologicznym

W sprawie „Zdobyczy Robotniczej” p. Wojewoda wyraził życzenie szybkiego załatwienia sprawy, aby móc wykorzystywać sezon budowlany i wykończyć rozpoczęte budynki.

## Wycieczka krajoznawcza do Warszawy

Oddział miejscowy Polskiego T-wa Krajoznawczego organizuje w d. 28 i 29 czerwca r. dwudniową wycieczkę do Warszawy w celu poznania zabytków historycznych, muzeów i innych ciekawych osobliwości

Zakończenie wielkich 3 dniowych Zawodów Strzeleckich oraz Święta Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego — Białystok obchodził w dniu 17 bm. nadzwyczaj im-

ponując i uroczyscie. Poraz pierwszy społeczeństwo białostockie zainteresowało się żywej sportem.

Na boisko w Zwierzyńcu przybyło kilka tysięcy osób, nagradzając entuzjastycznymi oklaskami zwyciężców zawodników. Świetne wyniki zawodów lekkoatletycznych dały nowy dowód wciąż rozwijającej się teźny i hartu wśród naszego młodego pokolenia. Zorganizowane z inicjatywy p. płk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiego po raz pierwszy w Białymstoku Zawody Strzeleckie stały na wysokim poziomie i stwierdziły żywe zainteresowanie społeczeństwa tak mało może efektywnym sportem strzeleckim.

Nagrody licznym zwycięzcom wręczał osobiście p. Wojewoda Zyndram-Kościakowski.

Po rozdaniu nagród p. Wojewoda wyraził zadowolenie z wyników zawodów i życzył nagrodzonym osiągnięcia w przyszłym roku jeszcze większych sukcesów. Następnie p. Wojewoda podziękował Dowódcy Garnizonu p. płk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiemu za podjętą inicjatywę urządzenia zawodów strzeleckich. Po p. Wojewodzie przemawiał płk. Kmicic-Skrzyński.

Szczegółowe wyniki zawodów podczas Święta W.F. oraz zawodów strzeleckich podaje dzisiejszy „Dzien. Białostocki”.

## Kradzież garderoby

P. Izraelowi Wajsoni (Jurowiecka 17) skradziono garderobę i gotówkę wartości 300 zł.

## Tarapaty finansowe p. Arapa z nad Bosforu

Przed rokiem przy ul. Pałacowej założył piekarnię Turek Mustaf Ince Arap. W ostatnich czasach zakład piekarski przechodził wielki kryzys. P. Arap nie mógł zaspokoić wierzycieli, ogłosił więc przed kilku dniami, że jego współnik zabiera większą ilość pieniędzy i zbiega. Pomysłowy Turek zameldował

naszej stolicy.

Wobec konieczności wcześniejszego załatwienia sprawy noclegów zapisy na wycieczkę przyjmowane będą w Księgarni Nauczycielskiej tylko do dnia 23 maja włącznie.

o tem policji, która rozpoczęła poszukiwania i znalazła zbiega w Łomży. Kraża pogłoski, że kiedy przywieziono defraudanta do Białegostoku okazało się, że wcale pieniędzy nie przywłaszczał, a wszystko zostało uplanowane dla upozorowania kłopotów finansowych, w jakich znalazła się piekarnia.

## Znakomity deklamator artysta Richter w „Przystani”

Sekcja kulturalno-oświatowa Magistratu zwróciła się do dyrekcji szkół średnich i powszechnych z pismem, zawierającym, że 21-go b. m. w sali kina „Przystań” o godz. 4 po poł. odbędą się deklamacje znanego artysty dramatycznego Jerzego Raula Rychtera z Warszawy. Deklamacje obejmą u-

twory Słowackiego, Mickiewicza, Tetmajera, Wyspiańskiego, Wierzyńskiego, Tuwima i Lechonia. Ze względu na wysoką wartość artystyczną utworów i wybitny talent prelegenta, Magistrat prosi o zachęcenie młodzieży do gremjalnego przybycia, tembardziej że bilety wstępu są w cenie 40 gr.

## Cebula morska i szczury

### „Stacja dożywiania” dla szkodników

Dowiadujemy się, że w mieście W. sanitarne władze miejskie wypowiedziały nieubłaganą wojnę szkodnikom.

Porozkładano więc trutki i czekano na wyniki. Czekano dzień, drugi, trzeci — lecz bez rezultatu. Szczury cieszyły się nadal doskonałym zdrowiem, niszczyły wszystko, co się dało

i nie miały najmniejszej ochoty umierać.

— Dlaczego? — pytali się zdumieni weterynarze i dozorczy. — Trzeba zrobić doświadczenie!

No i zrobiono doświadczenie. Złapano w halach i bazarach 4 szczury, przegłodzono je i dano im do zjedzenia sporą porcję cebuli morskiej, której większą ilość nabyto zagranicą, jako niezawodną truciznę.

Szczury zjadły z apetytem cebulę i były nadal jaknajzdrowsze. Tylko jeden, widocznie słabszej kompleksji, a może większy żarłok, troszkę się rozchorował na żołądek, ale rychło mu to przeszło.

W komisji sanitarnej zrobił się gwałt.

— Jakto, więc kupiliśmy po

cebulę morską, żeby nią jeszcze dokarmiać szczury? To jest wielki skandal! Zamiast walczyć ze szczurami, założyliśmy „stację dożywiania” naszych wrogów..

Ktoś z komisji poszedł po rozum do głowy i wydał opinię, że widocznie cebula morska jest skuteczna w stanie świeżym. Ale sprowadzona z Włoch, po drodze musiała się zepsuć i zatracić swoje właściwości trujące.

Naturalnie nic nie znacząca cebulę wyrzucono i obecnie komisja sanitarna zastanawia się nad zastosowaniem bardziej radykalnego środka.

A tymczasem szczury hulają po halach, będąc pewne, że przez długi jeszcze czas nic im nie grozi.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1